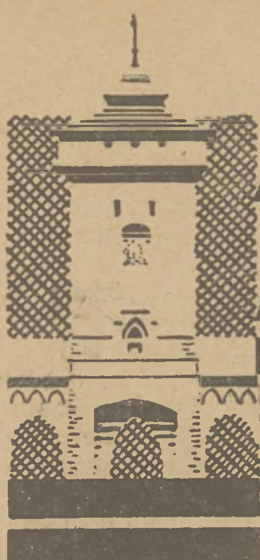
Nal. poczt. opł. rycz.



TYGODNIK

ZJEDNOCZENIE

ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. | Kraków, dnia 3 listopada 1929. | Nr. 42.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.

Otwarcie Izby Rzemieślniczej w Krakowie

Dnia 10 listopada 1929 r. wskutek zarządzenia Władzy Przemysłowej Wojewódzkiej po uprawomocnieniu wyborów odbędzie się w sali Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Krakowie, przy ul. Andrzeja Potockiego L. 18, I p., o godzinie 10-tej rano uroczyste otwarcie Izby Rzemieślniczej w Krakowie.

W ten sposób rzemiosło Województwa krakowskiego doczekało się tej chwili, w której uzyskuje najwyższą swoją instancję, samorząd gospodarczy, stworzony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem.

Tak jak wejście w życie nowego prawa przemysłowego było dla rzemiosła chwilą przełomową, albowiem wprowadzono przepisy unifikujące na ziemiach całej Polski życie gospodarcze rzemiosła, tak chwila otwarcia Izby dla rzemiosła Województwa krakowskiego jest również chwilą przełomową realizującą przewodnią myśl nowego prawa w szczególności stwarzającą możność podjęcia w drodze własnego samorządu ustaleń konieczności jakie są potrzebne dla normalnego rozwoju życia gospodarczego rzemiosła.

Izba Rzemieślnicza bowiem ma za zadanie stwarzania statystyki rzemiosła, wyciąganie z tejże wniosków o rozwoju rzemiosła, dociekania przyczyn w braku normalnego rozwoju i na postawie tej rzeczowego przedstawiania wniosków do Władz centralnych dla usunięcia braków i niedomogów.

Izba Rzemieślnicza ma prawo opinjowania projektów ustawodawstwa w dziedzinie życia rzemieślniczego a nadto Izbie przyznano prawo egzaminowania uczniów i mistrzów, przyczem także wydawanie przepisów regulujących sprawy terminatorskie.

Szczególniej te ostatnie zadania spowodują ujednostajnienie poziomu wykształcenia rzemieślników nietylko w całem Województwie, ale w całem Państwie, bo Izby uzgadniając swoje spostrzeżenia i wydając jednobrzmiące przepisy wytworzą jednolity typ rzemieślnika w całej Polsce dla dobra społecznego gospodarstwa.

Zachęta dla przemysłowców i rzemieślników celem wprowadzania nowych gałęzi twórczości.

Przemysłowcy i rzemieślnicy muszą walczyć z wielkiemi trudnościami, gdy rozpoczynają bądź co bądź bardzo doniosłe zadanie t. j. gdy dowierzając swoim siłom duchowym i fizycznym przystępują do wprowadzenia nowej gałęzi twórczości. Są to trudności nie tylko natury administracyjnej, technicznej, ale ponadto trudności w uzyskaniu zespołu pracowników, którzy po odpowiedniem wyszkoleniu mogą stanąć przy warsztatach pracy, a tem samem dopomóc inicjatorom do przeprowadzenia planu zamierzonego. Pomimo świadomości tych trudności imają się chętnie tego zadania, w przeświadczeniu uzyskania możności lepszego zarobku, jakteż pomocy wydatnej tych wszystkich czynników miarodajnych, którym rozwój i opanowanie rynków wewnętrznych wytworami rodzimymi, powinien być wskaźnikiem ich działalności. Doświadczenia jednak dotychczasowe wykazują coś wprost przeciwnego, a w wielu wypadkach inicjatorzy nowych planów wytwórstwa natrafiają na niezrozumienie właśnie tych czynników, które wprawdzie stoją zdala od zagadnień związanych ściśle z uprzemysłowieniem kraju, jednak w których rękach spoczywa właśnie władza wykonawcza i którzy bezwiednie przez wydawanie różnorodnych zleceń administracyjnych przyczyniają się do zniszczenia w zarodku wysiłku zmierzającego do

wprowadzenia nowej twórczości przemysłowej. Wypadłoby sądzić, że obecnie w wolnej ojczyźnie powinniśmy iść wspólnie po linji wytycznej i wzajemnie się popierać, o ile okaże się tego potrzeba, natomiast jak widzimy, chętnie zapominamy o swych obowiązkach, na nas przez Opatrzność nałożonych i bezwiednie utrudniamy, względnie uniemożliwiamy walkę ludziom chętnym z twórczością zagraniczną, a tem samem podkopujemy zaufanie u tych, którzy w zapale łamią przeszkody i z całą energją przystępują do pracy nad wyzwoleniem naszem gospodarczem. Ten przykry objaw należy przedewszystkiem przypisać głównie brakowi zrozumienia współpracy wszystkich czynników miarodajnych i obywatelskich w sprawach, które ściśle są związane z tą akcją. Nie jest słusznem mniemanie, że brak u nas ludzi z inicjatywą, tylko brak u nas poparcia dla tych, którzy w trudnych warunkach przystępują do zrealizowania planów wprzód wymienionych. Tu właśnie nawoływanie rozmaitych organizacji do społeczeństwa „kupuj towar krajowy" ma swoje uzasadnienie i gdyby społeczeństwo zrozumiało znaczenie tego przykazania, wówczas w licznych wypadkach zaoszczędzilibyśmy ludziom owianych dobrą chęcią — rozczarowań i przyczynilibyśmy się w dużej mierze do rychlejszego uprzemysłowienia kraju.

Jak zaznaczono, trudności na jakie napotykają inicjatorzy wprowadzenia nowych gałęzi twórczości są różnorodnego rodzaju. I tak w samych początkach rozpoczyna się tragedja. Z samem wyszukaniem lokalu odpowiedniego w czasach obecnych, natrafiają na trudności, gdy te zostaną ostatecznie, zdaniem przedsiębiorcy usunięte, gromadzą się nowe trudności ze strony władz, które nie zważając na obecne stosunki braku pomieszczeń, stawiają przedsiębiorcy dość często warunki, których zrealizowanie jest wprost niemożliwem, albo zachwiałyby egzystencję danego przedsiębiorstwa, gdyż wkład pieniężny przewyższa dość często zdolność finansową przedsiębiorcy. Gdy zaś sprawy podobne nie mają miejsca, to znowu władze skarbowe stosują do tych zakładów takie samo postępowanie, jak do zakładów istniejących od lat kilkunastu, a tem samem stają się niejako przyczyną upadku przedsiębiorstw, które w innych warunkach pokonując początkowe trudności, mogłyby dojść do pewnego rozwoju i stanąć na wyżynie swego powołania. Pewna tolerancja, już gdyby z tego względu jest wskazaną, że każdy przedsiębiorca wprowadzając nową gałąź twórczości w kraju, natrafia nie tylko na trudności w produkcji samej,

---

DR F. J. PRZYGRODZKI.

Wnętrze mieszkania.*)

„Im więcej wrażeń, tem więcej niepokoju" powiada Leonardo da Vinci, a życie narodów i jednostek potwierdza słuszność wyżej przytoczonego twierdzenia. Na każdym kroku, w każdej sytuacji, i na każdym człowieku możemy sprawdzić, że chłonięcie wrażeń wymaga czynności wyobraźni ludzkiej, którą absorbują potoczne i codzienne lub niecodzienne zjawiska. Wśród ogólnej sumy zjawisk podpadających pod zmysły, te, które zawdzięczamy wzrokowi, są najobfitsze i najczęściej trafiają do naszej świadomości. Punkt, linja i płaszczyzna, forma płaska lub przestrzenna, kolor lub światło, absorbują stale naszą wyobraźnię. kształcąc i zasilając ją, częściej atoli przemęczając wskutek niesharmonizowanego, a wnikliwego stałego działania. Zapominamy o tem, że jest naszym obowiązkiem dbać o minimum skoordynowanego działania, wypływającego z potrzeb i natury człowieka; zapominamy, że działanie to, winno ulegać kontroli i inicjatywie, odpowiadającej postępowi kroczącemu wraz z nami i ciągłym ewolucjom. Najlepszym, bo najtypowszym przykładem tego zapominania, obrazem swej niewinnej — napozór — nieuwagi, jest bezład, dysharmonja i zły smak, dostrzegalny codziennie w naszych ubiorach, strojach i ozdobach, często dobrych oddzielnie, ale gromadzonych fatalnie, bo natłoczonych i konkurujących wzajemnie. Podobnie przedstawiają się nasze budynki, ulice i miast, nasze gmachy publiczne, muzea, szkoły i warsztaty pracy, nasze okna wystawowe i fasady gmachów, a nawet nasze ogłoszenia i wywieszki reklamowe. Gorzej jeszcze, nasze mieszkania i ich wewnętrzne urządzenie. Wszystko tutaj atakuje oczy widza, nuży, napawa niespokojem, wytrwale i stale zagraża spokojowi, podcinanemu zdradziecko i w milczeniu. Zagrożenie nieustanne od kolebki i ławy szkolnej, od okresu świadomych wrażeń aż do schyłku życia. Wrażenia, z początku olśniewające, bogate i różnolite stają się w miarę powtarzania swego, jednostajne, stereotypowe i nużące, a w końcu natrętne i dotkliwe. Oto zwykłe i powszechne niebezpieczeństwo pochodzące z ręki przypadku, zagrażające nam z powodu braku troski o automatyczny wpływ otoczenia; niebezpieczeństwo płynące nietyle z poza nas, ile z naszego pseudokulturalnego dążenia do „pełni wrażeń", w mieszkaniu prywatnem. Jest to niebezpieczeństwo sankcjonowane własną wolą, bo własną nieuwagą lub lenistwem powodowane. Jest to wróg, gorszy od tego, który mówi „Baczność! Uderzam!", bo on razi i zabija bez słowa. Milczy chociaż działa, a zachowuje bezwład pozorny, przy pozornem milczeniu. Dostrzec go można tutaj częściej niż w pstrej płaszczyźnie ogłoszeń w nużącej swą szarością lub znów krzykliwością ścianie kamienic. Stale uderza on w przeładowaniu mieszkań i w prymitywności urządzeń w izbach szkolnych, a przytem spotyka się go w natłoczeniu wystaw i dekoracyj okiennych, w ubiorze przechodniów, w barbarzyństwie napotykanych kolorów i w całej masie codziennych wrażeń wzrokowych. Wróg przesuwający się przed oczami człowieka, który cię odwiedza lub przed Twemi „miłośniku" sztuki! artysto! esteto! pięknoduchu! Trudny do pochwycenia, bo wciska się raz w rokokową ramę, wiszącą nad biedermajerowskiem biurkiem, lub w „klasyczny" obraz Madonny, której za tło służy „kilim kołomyjski". Niekiedy znów w długich linjach wodnych lilji secesyjnej lampy wiedeńskiej, oświetlającej dywan perski rozwieszony obok aplikacji z gałganków lub japońskiego wachlarza. Ten cichy wróg harmonji, ładu i umiarkowania, daje wrażenia takie, jak całunowa białość firanek, szkarłatna tapeta ścian, kretonowa „w kwiaty" kapa i kanapa, w tem samem wnętrzu, w którem kobieta o pełnych barokowych kształtach ubie-

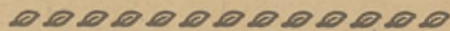
*) Wianki Nr. 7. 1922.

ale też i jej zbytu, a ponadto musi z konieczności utrzymywać znaczniejszą liczbę pracowników w celu podkształcenia ich, a następnie wybrania z pośród nich jednostki nadającej się do obowiązków w swym warsztacie pracy.

Ilekroć miałem sposobność stawać w obronie podobnych przedsiębiorstw wskazując władzom skarbowym na niewłaściwość ich postępowania przy zaliczaniu tychże przedsiębiorstw do zakładów fabrycznych ze względu na ilość zatrudnionych w nich robotników, i musiałem wskazywać na konieczność ich liczebności z powodów wyż przytoczonych. Coprawda nie mogę zaprzeczyć, bym nie znalazł posłuchu u władz skarbowych, jednak sądzę, że sprawy takie możnaby w inny sposób racjonalniejszy załatwić tj. nałożyć obowiązek na instytucje, którym powierzona jest opieka nad rozwojem przemysłu w kraju, by one przedkładały władzom skarbowym wykazy tych firm, względnie przedsiębiorstw, które właśnie zostały uruchomione dla wprowadzenia nowej twórczości w kraju. W ten sposób bowiem nie tylko okażemy zrozumienie dla konieczności popierania przemysłu i rękodzieła, ale ponadto staniemy się współbudowniczymi wielkiej i potężnej uprzemysłowionej ojczyzny. Ufajmy więc, że władze wszystkie i instytucje będą w przyszłości okazywały więcej względów dla przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych, których głównym celem jest wprowadzenie nowych gałęzi twórczości.

Ponadto czynniki miarodajne w uznaniu doniosłości tych zagadnień, powinne zachęcać inicjatorów do wytrwałości na raz zajętej placówce i przyznać im premje, bądźto odznaczenia, o ile okaże się, że pierwsze już kroki wskazują na pomyślne rozwiązanie problemu, a darząc uznaniem tych, którzy podjęli się pracy około wprowadzenia nowej gałęzi twórczej, przyczynią się do wzmożenia ruchu w tym kierunku i dopomogą ludziom dobrej woli do oswobodzenia naszej ojczyzny od zależnej twórczości zagranicznej. W tem przekonaniu, że słowa te nie pójdą w zapomnienie i dadzą początek do nowych wysiłków gospodarczych, apeluję do naszego rzemiosła polskiego, by nie oglądając się na trudności, dalej pracowało systematycznie nad udoskonaleniem, uszlachetnieniem naszej twórczości, a ponadto o ile możności wprowadzało nowe gałęzie twórczości, dążąc systematycznie do oswobodzenia się z wpływów zagranicznych.

Lwowianin.



Prosimy usilnie czytelników o wpłacenie zaległej opłaty prenumeracyjnej.

Redakcja

przyjmuje strony w poniedziałki i czwartki od godziny 6—7.

---

ra kauczukową opaskę „greczynki" i pulchną ręką zapina „kimono". Ten sam wróg szydzi w czeskich flakonach ustawianych na kołomyjskich lub podhalańskich misach glinianych. A twe chlamidy i tiuniki, szale i woale o greczynko współczesna! współzawodniczko pstrych krawatów i fryzur „dla fryzur?"

To ty przecież — a nie inny — ustawiasz Venus z Milos źle odlaną i odzianą, na szafie w stylu podhalańskim (prosto z Wiednia) rączką, tą samą, którą ustawiasz atłasowy ekran (w kwiaty „modern" i „ręcznie" malowane przez ciebie) obok renesansowego kominka. Ty, gromadzisz owe falsyfikaty schliemannowskich naczyń i zachwycasz się podrabianą urną etruską, bo można w nią kłaść nietylko szpilki z imitowanemi agatami, ale i grzebienie i stare zabytkowe monety. Ty, szukająca „piękna" w zestawieniu pasów słuckich, wycinanek łowickich, koronek brukselskich, wyszyć góralskich, z produktami ostatniego żurnalu. Ileż wrażeń? — jakaż kultura, zmysł piękna, kolekcjonerstwa. O ileż obfitsza ilość kłócących się wzajemnie wrażeń wzrokowych. O ileż szybsza — od kinowej — zmiana wrażeń. Patrząc równocześnie nawet na trzy ekrany kinowe nie ma się jeszcze takiej „pełni", takiego przesytu, takiego znużenia, takiego niepokoju. „Im więcej wrażeń, — tem więcej niepokoju" mówi genjalny dziwak średniowieczny, rozumiany przez ludzi znużonych, których pospolity ogół nazywa tchórzami i degeneratami.

Taką pełnię wrażeń tworzy każdy demagog estetyki, historji, sztuki i krytyki artystycznej, tworząc antykwarjat w swojem mieszkaniu, w którem równocześnie ujrzysz jesionową szafę gdańską, włoską „robbię" i autolitografję Wyczółkowskiego, obok prymitywnych zabytków malarstwa cechowego, obok minjatur reprodukowanych w olejodruku i obok chodników (zszywanych ze skrawków flanelowych) lub wreszcie kozet z epoki „rozkwitu kultury". Wróg ładu i miary triumfuje. Zmącił atmosferę harmonji, porozrywał linję celowości, zmotał ją nićmi kolekcjonerstwa, zaprawił pasją posiadania, zdekompletował zbiory i całokształty właściwe w galerjach i muzeach; dał pełnię, nadmiar i przesyt wrażeń, łudząc satysfakcją wypływającą z nazwy mecenasa sztuki, z umiłowania sztuki, piękna i zabytków. Współczesny dom, zatracający coraz powszechniej cechy przytulności i swojskości, wyprowadza nas z równowagi, bo automatycznie zapomocą wrażeń, wtrąca myśl w odmęty coraz nowych nastawień wyobraźni i zmysłów, nasuwa mechaniczne impulsy w ilości nadmiernej, a w jakości miernej i rzuca na pastwę zmęczenia i rozterki. Brak ładu i harmonji wewnętrznej, znajduje w dysharmonji zewnętrznej podporę i automatyczną podstawę. Jeśli to zechcemy usunąć — wówczas musimy zwrócić uwagę także i na owe otaczające nas nieustannie źródła wrażeń powolnych, maleńkich, drobnych, lecz stałych, bo codziennych i przed jakąkolwiek rewizją impulsów wzrokowych, zwłaszcza w miejscach parogodzinnego codziennego przebywania, przed nawiązaniem jakiejkolwiek nici przewodniej dla całokształtu wzrokowych impresyj, musimy odrzucić ów bezmiar i bezlik nieustających a jadowitych w działaniu zabiegów o tandetę artystyczną i ograniczymy antykwarjat domowy (usuwając cały zbyteczny i niezestrojony z przeznaczeniem i celem izby mieszkalnej materjał do składów) uszlachetniając tem samem dom, a może i zasilając istniejące tu i ówdzie zbiory publiczne. Sztuka na tem może tylko zyskać jeśli nie ilość, lecz jakoś będzie przedmiotem naszych zabiegów. Wówczas tworząc dodatnie zewnętrzne warunki przebywania w danem otoczeniu, porozumiemy się łatwiej z kardynalnemi wskazaniami estetyki, miary i harmonji, niż dzisiaj.

Mechanizacja.

Wszelkie zmiany ustroju dotychczasowego przynoszą tylko wówczas skutek dodatni, o ile zmiany te opierają się na konieczności, wszelkie inne natomiast, wprowadzane z pobudek ubocznych, nie mają widoków powodzenia, a ich zastosowanie wydaje w krótkim już czasie rezultat wprost zastraszający. Że tak jest, a nie inaczej, mieliśmy sposobność obserwować przy wysiłkach czynionych ongiś z przemysłem ludowym. Przemysł ten dający możność zarobkowania licznej rzeszy ludności przeważnie wiejskiej, rozwijał się systematycznie i ten właśnie rozkwit wzbudził mniemanie, że byłoby najodpowiedniejszem przemysł ten przeistoczyć w przemysł fabryczny. Mniemanie to wprowadzono w czyn i z wielkim zamachem przystąpiono do przekształcenia placówek ludowych w placówki fabryczne. I cóż się okazało?

Tam, gdzie faktycznie stworzono zakłady fabryczne, wyposażone w najlepsze urządzenia techniczne w mniemaniu, że tym sposobem uzyska się ludność miejscową i da się jej możność zarobkowania, przekonano się w krótkim czasie, że nadzieja ta zupełnie zawiodła, gdyż ludność miejscowa nie ubiegała się wcale o uzyskanie przyjęcia w zakładzie fabrycznym i nadal, jak dawniej pracowała samodzielnie, nie chcąc poddać się rygorom obowiązującym siły najemnej. Coprawda ludność ta uznawała zalety tych urządzeń, i w niektórych wypadkach korzystała z nich, jednak tylko w tych wypadkach, o ile korzystanie to nie wpływało na zmianę produkcji dotychczasowej. Nic więc dziwnego, że zakłady te dla podtrzymania w nich ruchu musiały sprowadzać siły robocze, a ludność miejscowa nie zmieniła sposobu dotychczasowej produkcji. O ile więc nabyliśmy w tym kierunku doświadczenia, nie należałoby powtarzać starych błędów, lecz zaniechać prób, które do niczego nie doprowadzą, a przedewszystkiem być bardzo ostrożnym w doradzaniu właścicielom warsztatów rzemieślniczych do mechanizowania swych przedsiębiorstw, o ile warunki miejscowe nie przemawiają za ich koniecznością.

Postępując bowiem w ten sposób niewłaściwy, możemy bezwiednie stać się grabarzami licznych warsztatów rzemieślniczych, a podkopując ich dotychczasową egzystencję, stworzyć wielką ilość obywateli niezadowolonych, rozgoryczonych na tych właśnie, których obowiązkiem jest czuwać nad ich systematycznem rozwojem. Przypominamy sobie liczne artykuły w pismach codziennych, jak również i fachowych, o konieczności stwarzania piekarń mechanicznych na wielką skalę, a pomimo tego, że fachowcy doświadczeni wyrażali swe powątpiewanie co do celowości i rentowności zakładów podobnych, to przecież gmina miasta Warszawy i Krakowa dały się nakłonić i z wielkim nakładem pieniężnym uruchomiły piekarnie mechaniczne. Krótki okres istnienia tych dwóch placówek okazał dobitnie słuszność zapatrywań ludzi fachowych, gdyż tak jedno, jak i drugie przedsiębiorstwo pomimo bardzo intenzywnego poparcia sfer miarodajnych, walczy ze znacznym niedoborem i w niedługim już czasie będą zmuszone do zaniechania swych czynności. Mając zatem te dwa smutne przykłady wykazujące dobitnie bezcelowość stwarzania placówek niepowołanych koniecznością, musimy zaniechać to postępowanie, a raczej zawrócić na drogi więcej odpowiednie tj. budować od dołu i wszelkimi stojącymi nam do dyspozycji środkami dopomagać warsztatom rzemieślniczym do wprowadzania ulepszeń technicznych o ile miejscowe stosunki za wprowadzeniem ich przemawiają. Idąc zatem drogami wypróbowanemi, nie będziemy stwarzać zbędnych przedsiębiorstw, nie mających podstaw długiego istnienia. Zaprzestańmy więc z próbami, a budujmy od dołu, a wówczas nie zmarnujemy naszych sił twórczych, tak bardzo nam potrzebnych do uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Lwowianin.

MAŁY FELJETON.

F. JANCZYK.

(Dokończenie.)

Źródła i zdroje.

W uzdrowiskach nieraz śliczne
Tryskają źródła rozliczne
Alka — i — alkoho- liczne.
Tam to! niekiedy się musi
Pijać piwo miast „naftusi",
Lub gdy piwo ci nie służy
Kielich „alkalicznej" duży.
Tam słomianych wdowców rzesze
Ku Hauzera uciesze,
Nabawiwszy się wprzód „handry"
Zaludniają „Oleandry"
Lub na werandzie u „wdowy"
Chłodzą rozpalone głowy.
W innym znowu „Pawilonie"
Możesz pogadać w żargonie
Albo w niemieckim języku
Wysłuchać „witzów" bez liku,
Podczas, gdy język ojczysty
Moknie w spirytusie czystym.

Sanatorja, Domy zdrowia i t. d.

Miejsca, w których się choroby
Tępi na różne sposoby,
Przekazuje nam historja
W rozdziale: O sanatorjach,
Pensjonatach i lecznicach,
Borowinach i prysznicach,
Uzdrowiskach, domach zdrowia.

— — — — — — — — — — — — —

Gdzieś pod lasem, śród pustkowia,
Nad strumykiem, lub nad drogą,
Werandują ludzie srogo;
Ten z tą w tenis gra na korcie,
Ów szuka prątków w retorcie,
(Myślisz, że to hipohondryk
A to tylko człek niemądry),
Tamta z tamtym na jazzbandzie
Znów dziś w nocy tańczyć będzie.
Kuracjusze liczną rzeszą,
Czasem autem, czasem pieszo,
Wyprawiając kwiki, wrzaski,
Spieszą w góry lub do Trzaski.
Na muzyce w parku parka
Jakaś gzi się, aż ktoś sarka.
Tam ktoś inny miejsca szuka
Ustronnego, lecz to sztuka
Znaleźć miejsce, godne celu,
Bo klijentów jest zbyt wielu.
Lecz na szczęście klimatyka
Dba o potrzeby letnika,
Więc stwarza zakładów dużo,
Co różnym potrzebom służą.
Nim upłynie czasu chwilka
Wyliczę zakładów kilka.
Najczęściej się ludzie złażą,
W miejscu, które zwie się plażą.
Płeć nadobna i płeć wraża
Razem tutaj się obnaża —
Nikt się o to nie obraża.
Miejsce, w którem jest najparniej
Tam, gdzie się płeć męska garnie,
(Zwykle w obrębie kawiarni)
Ma zdawna imię karciarni,
Obok których nieraz śliczne
Tryskają źródła rozliczne
Alka- i alkoho- liczne.
Jeśli się nie boisz ścisku,
Gwaru, krzyku, wrzasku, pisku,
Gdy nie lękasz się wyzysku,
To przepędź urlop w letnisku.
Po urlopie będziesz w banku
Siedział codzień od poranku.
Miałeś jazzband, plażę, karty
Pugilares wciąż otwarty,
Więc po przyjemnościach wielu
Masz nowy weksel w portfelu.

O eksport wędlin.

Od dłuższego czasu pojawiają się w prasie wiadomości o zamierzonem zorganizowaniu przez Kraków eksportu sławnych już przed wojną krakowskich wędlin.

Jeden z wybitniejszych przedstawicieli branży masarskiej Jan Kanty Kurkiewicz udzielił nam szereg poniższych informacyj:

Znanem jest powszechnie w Polsce, iż Kraków wyrabia wędliny stojące pod względem jakości i smaku może na pierwszem miejscu. Znanem jest to również zagranicą, gdyż nazwa handlowa wędliny krakowskiej kursuje w życiu codziennem zarówno w Wiedniu, Paryżu, Pradze jak i w miastach szwajcarskich. Jednakże tylko nazwa, która dziś jest jedynie pozostałością czasów przedwojennych, gdy z miasta Krakowa wywożono przeciętnie dziennie 15 tysięcy kilogramów, głównie do Wiednia, pozatem do szeregu miast b. Austrji, a także zagranicę, do Szwajcarji, Francji i in.

Od wielkiej wojny eksport ten ustał niemal zupełnie. Wysiłki wznowienia wywozu kończyły się z braku odpowiednich kapitałów niepowodzeniem.

W możliwość nawiązania z powrotem starych stosunków handlowych wierzymy, gdyż w Krakowie mamy jeszcze kilku masarzy starej daty, którzy umieją wyrobić towar dobrej marki. Zagranicą również żyje jeszcze nasza marka handlowa. Jednakże sami nic nie zdziałamy. Obecnie zainteresował się tem zagadnieniem Państwowy Instytut Eksportowy.

Do Warszawy udała się delegacja masarzy z wiceprez. Wielgusem, której P. I. E. przyrzekł wystarać się o pomoc finansową dla przedsięwzięcia. Na dalszych konferencjach gmina postanowiła odstąpić na ten cel lokal w miejskiej rzeźni przy ul. Grzegórzeckiej wraz z częścią chłodni oraz własnym kosztem przeprowadzić potrzebne inwestycje, a więc urządzenia, maszyny, windy, wyprawienie ścian i podłóg i t. d. Gotowy lokal wydzierżawi od gminy specjalnie powstała spółka z ogr. odp., którą utworzą krakowscy masarze z udziałami prawdopodobnie po 10 tys. zł.

Równocześnie w tym tygodniu uda się do Paryża specjalna delegacja krakowskich masarzy dla zbadania na miejscu potrzeb i możliwości wywozowych. Zbadamy również pozostałe rynki. Można być pewnym, że jeśli fachowcy zabiorą się do interesu, to go ruszą z miejsca.

Do uruchomienia produkcji potrzebny jest bieżący kapitał obrotowy, którego wysokość określamy mniej więcej na pół miljona złotych, przyczem pokrycie i zabezpieczenie tej sumy jest pewne, gdyż masarze, przyszli członkowie spółki, reprezentują majątek nieruchomy oraz posiadają własne zakłady. Tak więc przy połączeniu tych trzech czynników: gmina, która da zainwestowany lokal, rządu, który udzieli pożyczki na kapitał obrotowy oraz masarzy, którzy stworzą specjalną spółkę udziałową i podejmą wytwórstwo, zagadnienie to zostanie praktycznie rozwiązane. A zaznaczam, że stale mamy zapytania co do dostaw i z Włoch i Węgier, nie mówiąc już o Wiedniu i Czechach.

Na koniec jeden szczegół godzien jest podkreślenia. Do produkcji wędlin używa się tłustych świń, po których przerobie i wywiezieniu wędlin pozostaje w kraju tłuszcz oraz odpadki. Większa produkcja tłuszczu jest dziś postulatem naszej polityki gospodarczej, walczącej z importem tłuszczów zagranicznych. Odpadki pójdą na tanią konsumcję.

Ponieważ roboty adaptacyjne w rzeźni trwać mogą kilka tygodni, rozpoczęcia produkcji po załatwieniu wszystkich formalności spodziewać się można po nowym roku, o ile nie zawiedzie obietnica... pożyczki na kapitał obrotowy.

O własny dach nad głową.

Łańcuch prasowy.

Pan Parafiński Wiktor składa zł. 50.— na budowę domu Banku Spółdzielczego i wzywa do rewanżu p. Adama Bernardyńskiego zam. Dominikańska 2, p. Juljana Chomika zam. Tadeusza Kościuszki 16. i Ludwika Szałaja zam. Krowoderska 44.

Pan Wiadrowski Leon składa na fundusz budowy domu Banku Spółdzielczego zł. 50.— i wzywa do rewanżu p. Węgrzyna Karola zam. Dębniki Polna 3, i p. Brandysa Józefa zam. Dominikańska 3.

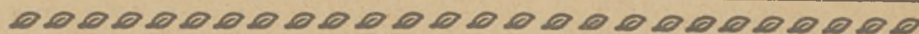
Podatki.

Podatek dochodowy na podstawie zewnętrznych oznak i wydatków domowych.

O ile płatnik prowadzi przedsiębiorstwo lub też posiada inne ściśle określone źródła dochodu, jak naprzykład nieruchomość, uposażenie służbowe, zysk z wykonywanej wolnej profesji i t. p., dochód jego z łatwością daje się obliczyć na podstawie informacji, które zbiera władza skarbowa co do zyskowności danego przedsiębiorstwa lub majątku lub też na podstawie ustalonych przez Ministerstwo Skarbu norm średniej zyskowności.

Jednakże zachodzą bardzo częste wypadki, kiedy płatnik prowadzi zamożny, a czasem nawet luksusowy tryb życia, nie posiadając równocześnie żadnego uchwytnego zajęcia, majątku lub źródła dochodu.

W tych wypadkach trudno byłoby ustalić dochód takiej osoby na podstawie ogólnych przepisów ustawy o podatku dochodowym. Aby zapobiec uchyleniu się tego rodzaju płatników od opodatkowania, wprowadzono do ustawy o pod. dochodowym art. 64. Artykuł ten postanawia, iż o ile Komisja Szacunkowa uzna dane, jakiemi rozporządza za niedostateczne do obliczenia wysokości dochodu, może ustalić ogólny dochód na podstawie zewnętrznych oznak, świadczących o wydatkach domowych i osobistych podatnika, oraz o jego ogólnem ekonomicznem położeniu. Do takich zewnętrznych oznak na-



Członkowie Zjednoczenia Mieszczańskiego i Czytelnicy tygodnika popierajcie się nawzajem — kupując towary jeden u drugiego i zlecając wykonanie robót członkom Zjednoczenia Mieszczańskiego.

leżą: wysokość opłacanego komornego i kosztów utrzymania lokalu, wydatki niezbędne na utrzymanie rodziny na prowadzonej przez płatnika stopie życiowej, koszta wyjazdu zagranicę lub do uzdrowisk krajowych i t. d. Jednakże, aby wymiar podatku był prawnie uzasadniony, Komisja winna wszystkie te dane szczegółowo przytoczyć w swojej uchwale, dotyczącej opodatkowania na podstawie art. 64. Ustawy o podatku dochodowym. Należy zaznaczyć, iż nie zawsze władze skarbowe są uprawnione do opodatkowania płatnika na podstawie ponoszonych przez niego wydatków. Jeżeli płatnik ponosi nawet duże wydatki na utrzymanie, jednakże może udowodnić, iż środki ku temu czerpie ze swego majątku przez pomniejszenie jego substancji majątkowej, wydatków tych nie można przyjąć za podstawę dla wymiaru podatku dochodowego. Oczywiście płatnik winien wykazać, iż faktyczne majątek jego nie przynosi mu żadnego zysku.

Zatem obrona przeciwko nieuzasadnionym wymiarom na podstawie art. 64. Ustawy o podatku dochodowym nie jest zbyt trudną; należy w tym celu w odpowiednich wypadkach wykazać, iż środki na utrzymanie czerpie się z majątku, lub też ze źródeł, nie podlegających opodatkowaniu, jak np. z zapomóg, udzielonych przez krewnych.

Opłaty stemplowe.

Potwierdzenie odbioru ceny sprzedaży za dostarczone towary.

Potwierdzenie odbioru ceny sprzedaży z zaznaczeniem, że otrzymano ją za dostarczone towary, jeżeli nie zostało wręczone kupującemu, ale jest przez niego podpisane (pozostaje u sprzedawcy, jako dowód przychodowy) według wyjaśnienia Ministra Skarbu w okólniku L. D. V 6.075/29 należy do pism, stwierdzających wykonanie przez sprzedawcę umowy o sprzedaż rzeczy ruchomej i podlega opłacie stemplowej według zasad, podanych w art. 72 ustawy o opłatach stemplowych, tj. według stawek 0.2% względnie 1%.

ZNAMIENNE CYFRY.

Dane statystyczne, zamieszczone w ostatnim zeszycie „Wiadomości Statystycznych", stanowią najlepszą odpowiedź na defetyzm, rozsiewany przez prasę opozycyjną.

Oto bowiem, co mówią o stanie gospodarczym Polski cyfry:

W sierpniu roku bieżącego (za wrzesień w tym dziale danych jeszcze brak) produkcja węgla wynosiła 3.942 tysięcy tonn, podczas gdy produkcja węgla za wrzesień 1928 roku wynosiła 3.401 tysięcy tonn.

Surówka żelaza za sierpień roku bieżącego — 64.8 tys. tonn, podczas gdy za wrzesień 1928 — 56.4 tys. tonn.

Cynk za sierpień roku bieżącego — 14.6 tys. tonn, — za wrzesień 1928 — 13.2 tys. tonn.

Nie mniejszy postęp wykazują koleje oraz ładunki morskie:

We wrześniu roku bieżącego przewieziono kolejami 18.1 tysięcy wagonów różnych towarów, podczas gdy we wrześniu 1928 przewieziono 17.1 tys. wagonów.

Do Gdańska i Gdyni przywieziono w sierpniu roku bieżącego ogółem 549 tys. tonn, — we wrześniu 1928 — 445 tys. tonn.

Znaczną poprawę wykazują również pozycje przywozu i wywozu.

We wrześniu roku bieżącego wywieziono zagranicę towarów ogólnej wartości 262 miljonów złotych, podczas gdy we wrześniu 1928 wartość wywozu wynosiła 204.3 milj. złotych.

W tym samym miesiącu roku bieżącego przywieziono towarów wartości 247.5 miljonów złotych, a we wrześniu 1928 przywieźć ich jeszcze musiano więcej, bo na wartość 272.8 miljonów złotych.

Szersza publiczność nie przegląda „Wiadomości Statystycznych". Natomiast publicyści prasy opozycyjnej studjują je dokładnie, by bodaj najdrobniejszy spostrzeżony objaw ujemny oczywiście rozdmuchiwać do rozmiarów „klęski", ale natomiast pomijać całkowitem milczeniem istotnie poważne objawy dodatnie.

Wystarczy wczytać się w cyfry powyższe, ażeby sobie unaocznić stały postęp w życiu gospodarczem Polski, idący wciąż naprzód mimo przeżywanego obecnie przez cały świat przesilenia.

Pomyślne objawy te są wynikiem konsekwentnie realizowanego planu gospodarczego, nakreślonego państwu przez rząd.

Sianie przez opozycję defetyzmu powodowane jest chęcią podważenia autorytetu tego rządu. W rzeczywistości jednak nie jest niczem innem, jak podważaniem autorytetu państwa nazewnątrz i osłabianiem wiary w Polskę wśród społeczeństwa polskiego.

Broń opozycji kieruje się jednak przeciw niej samej. Mimowoli bowiem sama opozycja składa w ten sposób świadectwo siły rządowi, który zwycięsko pokonywuje trudności natury gospodarczej, płynące nietylko z niepomyślnej konjunktury światowej, ale i z bezprzytomnej, negatywnej roboty opozycji polskiej, rozjuszonej za odstawienie jej od żłobu partyjnych żerowań na interesie państwa.

Stopniowa, a z żelazną konsekwencją przeprowadzona naprawa gospodarki państwowej, to wymowne świadectwo siły i żywotności rządu i jednocześnie gwarancji gruntowania się potęgi państwa polskiego. *M. B.*

Protestowanie weksli, wystawionych lub podpisanych w języku niepaństwowym.

Do urzędów pocztowych nadchodzą często w listach zleceniowych weksle, przeznaczone do protestu, wystawiane w języku państowym, lecz z podpisem dłużników w języku hebrajskim lub innym. Weksle takie niektóre urzędy pocztowe inkasują względnie protestują, inne zaś uznają je za nieprawidłowe i jako takie zwracają nadawcom.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości wyjaśniło w tej sprawie, co następuje:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1924 r. o prawie wekslowem nie zawiera żadnego przepisu, któryby ważność zobowiązania wekslowego uzależniał od języka, w jakim weksel jest wystawiony. Zatem weksel może być napisany i podpisany w każdym języku i wybór języka zależy wyłącznie od woli stron.

Z chwilą jednak, kiedy posiadacz weksla zwraca się do organów, ustanowionych przez Państwo, w celu przedsięwzięcia przez nie czynności urzędowej na podstawie weksla, dokonanie takiej czynności odbywa się z zachowaniem warun-

ków, przewidzianych we właściwych przepisach co do postępowania odnośnych organów urzędowych.

Wobec tego urzędy i agencje pocztowe w myśl rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 1 czerwca 1927 r. w sprawie zleceń pocztowych w obrocie wewnętrznym nie mają obowiązku dokonywania czynności na podstawie weksla, napisanego i podpisanego w języku innym aniżeli państwowy, z wyjątkiem weksli wystawionych według przepisów, zawartych w § 2 p. 4 d. powołanego wyżej rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów (języki: ruski, białoruski i litewski na określonych obszarach Rzplitej).

Dopełnienie jednak czynności na podstawie weksla, podpisanego nie w języku państwowym, nie będzie stanowić uchybienia, gdyby dokonywający czynności miał znajomość dostateczną tego języka; nie można jednak od niego tego prawnie wymagać. Funkcjonarjusz pocztowy, spełniający czynności urzędowe na podstawie takiego weksla, z wyjątkiem weksli, wystawionych według wyżej wspomnianych przepisów § 2 p. 4 d. rozp. Ministra Poczt i Tel., czyni to na swoją odpowiedzialność.

Orzecznictwo sądowe.

Zbadanie ksiąg po dokonaniu wymiaru podatku obrotowego nie może stanowić podstawy dla dodatkowego wymiaru.

Na zasadzie art. 74 ustawy z dn. 14 maja 1923 r. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego składane zeznania o obrocie sprawdza właściwa władza I. instancji, posiłkując się wszelkiemi posiadanemi materjałami, a w szczególności danemi, zebranemi podczas lustracji przedsiębiorstw, i przygotowuje wnioski o obrotach. Celem należytego przygotowania wniosków władze podatkowe oraz komisje szacunkowe mają prawo, zgodnie z art. 75 tejże ustawy, żądać od przedsiębiorstw przedstawienia w oznaczonych terminach pisemnych lub ustnych wyjaśnień co do obrotów, ksiąg handlowych i wszelkich dokumentów i załączników, zbierać informacje, powoływać biegłych i t. p. Wnioski, przygotowane w myśl art. 75, rozpatruje komisja szacunkowa i ustala obroty.

W danym wypadku więc Komisja Szacunkowa, jak należy przyjąć, ustalając na posiedzeniu z dn. 8 sierpnia 1924 r. obrót przedsiębiorstwa skarżącego za I. półrocze 1924 r., ustaliła ten obrót na zasadzie posiadanych danych, zebranych czyto przez władzę skarbową I. instancji, czyto nawet przez samą Komisję Szacunkową w sposób powyżej wskazany.

Decyzja Komisji Szacunkowej, w tej mierze została zatwierdzona przez Komisję Odwoławczą na posiedzeniu z dn. 1 października 1924 r.

Ta decyzja Komisji Odwoławczej jako komisji, rozstrzygającej w drugiej i ostatniej instancji, ostatecznie ustaliła obrót przedsiębiorstwa skarżącego za I półrocze 1924 r.

Tego rodzaju ustalenie obrotu może być tylko w tym wypadku na niekorzyść płatnika zmienione i może być wymierzony podatek dodatkowo, jeśli na skutek później ujawnionych okoliczności pierwotny wymiar okaże się za niski (art. 84).

Pod później ujawnionemi okolicznościami, jak to już Najwyższy Trybunał Administracyjny wyjaśnił, należy rozumieć tylko takie nowe okoliczności, które przy powzięciu poprzedniej uchwały nie mogły być władzy znane.

Zbadanie księgi obrotu już po dokonaniu wymiaru i sporządzony w tym względzie przez referenta Izby Skarbowej protokół z dn. 22 grudnia 1924 r. nie mogą być uznane za później ujawnioną okoliczność w rozumieniu art. 84 ustawy, władza bowiem miała możność każdej chwili przeprowadzić lustrację przedsiębiorstwa i zbadać księgę obrotową; badanie zatem późniejsze księgi obrotowej już po wydanu ostatecznej decyzji, ustalającej obrót, nie może być uznane za nową okoliczność w rozumieniu art. 84 i nie może powodować dodatkowego wymiaru podatku.

Wymierzenie zatem dodatkowego podatku li tylko na zasadzie protokółu sprawdzenia tej księgi musi być uznane za niezgodne z art. 84 ustawy, a przyjęcie za podstawę dodatkowego wymiaru późniejszego protokółu sprawdzenia ksiąg, które istniały i poprzednio w takim samym stanie, musi być uznane za istotną wadliwość postępowania. Postępowanie władzy musi być przez Najwyższy Trybunał Administracyjny i w innym punkcie uznane za wadliwe.

Władza pozwana, wymierzając dodatkowy podatek za I półrocze 1924 r., oparła swój wymiar na protokóle rewidenta z dn. 22 grudnia 1924 r., nie przyjmując na uwagę, a przynajmniej nie rozprawiając się wcale z dowodami, zebranemi w czasie przewodu sądowego. Ponieważ dowody, zebrane w czasie przewodu sądowego, podważają znaczenie i wartość protokółu z dn. 22 grudnia 1924 r., nieprzyjęcie na uwagę tych dowodów i nierozprawienie się z niemi musi być poczytane za wadliwość postępowania, powodując szkodę dla strony.

Z tych względów Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie uchylił (wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 15/IV 1929 r. L. Rej. 418/27).

Jubileusz żarówki.

Przed pół wiekiem sklecił Edison z bańki szklanej i nitki węglowej pierwszą żarówkę elektryczną. Włókno węglowe żarzyło się czerwono i dawało nieco światła. Genjalny Amerykanin przewidział jednak, że jest na dobrej drodze i że to słabe światełko jest pierwszym rumieńcem zorzy wschodzącej słońca elektrycznego, które rozświetli ziemskie noce. I nie omylił się. Dzisiaj jako sędziwy starzec ogląda w całym blasku to przeczuwane słońce i patrzy na nieprzeczuwane nawet owoce, które w promieniach elektrycznej żarówki wyrosły i dojrzały.

Źródłem wszystkiego życia i wszystkiej energji na ziemi jest światło słońca — źródłem postępu technicznego, rozwoju produkcji i emancypacji człowieka z pod władztwa porządku rzeczy w przyrodzie stała się żarówka elektryczna. Dzięki niej noc rozbłysła światłem i stała się takim samym „dniem roboczym“, jak dzień słoneczny. Dzięki niej człowiek śmielej zapuszczać może się w głębie podziemne i wydobywać stamtąd coraz to większe masy surowców, potrzebnych dla podtrzymania tempa powiększającej się produkcji.

Żarówka elektryczna stała się jednym z najpotężniejszych filarów dzisiejszej epoki cywilizacyjnej — włoskowate druciki, rozżarzone do oślepiającej białości są centralnym nerwem dzisiejszego życia. Kto nie wierzy, niechaj wyobrazi sobie, że pewnego dnia

zastrejkowały wszystkie elektrownie, wytwarzające prąd do oświetlenia, i że strejk taki trwałby np. rok. Że przez jeden rok ludzkość pozbawiona byłaby światła lampki elektrycznej...

* * *

Wiele przeobrażeń przeszła żarząca się słabym blaskiem bańka szklana Edisona w ciągu pół wieku swego istnienia. Od pięcioświecowej siły światła doszła do blasku kilku tysięcy świec. Niepewne, drgające światło pierwszych żarówek węglowych nabierało coraz większego i piękniejszego blasku. Dzisiejsze „żarówki“ zawodniczą z powodzeniem z światłem słonecznem, zastępując je w zupełności i bez żadnej szkody dla oka ludzkiego. W licznych wypadkach, np. w fotografji żarówka dawno już wyrugowała światło słoneczne, gdyż okazała się o wiele lepszym rysownikiem niż ono. Także i przy warsztacie pracy żarówka okazuje się coraz częściej lepszem źródłem światła niż słońce. Lepszem i korzystniejszem dla oka ludzkiego. I niedaleki jest czas, gdy praca fabryczna przy świetle dziennem zostanie uznaną za szkodliwą. Okna w gmachach fabrycznych będą posiadały jedynie znaczenie ozdoby architektonicznej, o ile nie znikną zupełnie. Światła dostarczać będzie „żarówka“, a powietrza wentylatory. Robotnik pracować będzie przy oświetleniu, odpowiadającem najprecyzyjniej wymaganiom oka.

* * *

Cały świat obchodzi jubileusz żarówki, nazywając ten obchód „świętem światła“. Niegdyś ludzie obchodzili „święta słońca“. Żarówka zasługuje na ten uroczysty obchód. Wniosła w życie ludzkie o wiele więcej światła niż słońce. Przy jej blasku nauka i postęp w ciągu pięćdziesięciu lat przebiegły większy szmat drogi niż w blaskach promieni słonecznych w ciągu tysiącleci.

* * *

Ameryka obchodziła jubileusz żarówki z taką pompą i luksusową pomysłowością, na jaką pozwolić sobie może tylko kraj miljonerów. Sam Henry Ford, który jest serdecznym przyjacielem Edisona, wydał na uświetnienie jubileuszu ponad 2 miljony dolarów.

W pobliżu Dearborn, gdzie mieszka Edison, zbudował Ford własnym kosztem małą mieścinę amerykańską z przed 50 lat. Budynki, ulice, place, sklepy — wszystko takie, jakie było 50 lat temu. Nie zapomniano nawet o ludności. Jedna z wytwórni filmowych zaludniła mieścinę swoimi statystami, ubranymi według mody z 1879 roku.

Z Detroit — stolicy króla samochodowego, wyruszył pociąg, złożony z muzealnych okazów lokomotywy i wagonów z roku 1879. Lokomotywa palona naturalnie drzewem. W wagonikach tego pociągu zajęli miejsca: prezydent Stanów Zjednocz. Hoover z członkami swego rządu i najwybitniejsi przedstawiciele świata amerykańskiego, stanowiący honorowy komitet dla uczczenia jubileuszu żarówki i jej wynalazcy.

W czasie jazdy tego pociągu sędziwy Edison chodził od wagonu do wagonu i sprzedawał gazety — tak, jak robił to 50 lat temu, gdy jeszcze nie był wynalazcą, lecz skromnym sprzedawcą gazet. Edison zachwalał gazety pasażerom pociągu i miał powodzenie. Zarówno prezydent Hoover, jak i wszyscy jadący kupili od niego po egzemplarzu gazety, płacąc mu za nie należytość. Przy tej sposobności Hoover wygłosił w pociągu przemówienie, w którem wspomniał, że Edison może i dziś jeszcze sprzedawałby gazety, gdyby przedsiębiorstwa kolejowe nie były swego czasu zabroniły handlarzom sprzedaży swoich towarów w pociągach. Edison, straciwszy dawny sposób zarobkowania, wziął się do innej pracy i odkrył w sobie genjalne zdolności wynalazcy, dzięki którym stał się największym Amerykaninem i chlubą ludzkości.

Podczas uroczystości w Dearborn przemawiał także i Einstein, który przybył z Europy, aby wziąć udział w jubileuszu Edisona.

Sędziwy jubilat otrzymał ponadto depesze gratulacyjne od najwybitniejszych osobistości świata, od szefów państw i monarchów.

W czasie uroczystego bankietu na zakończenie uroczystości Edison zemdlał, wyczerpany nadmiarem wzruszeń. Cucili go i czuwali nad nim aż do odzyskania sił prezydent Hoover, Henry Ford i Rockefeller.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.